

SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 101 (1109)

DNIA 21 WRZEŚNIA 1935 ROKU

ROK XV

Kusociński nie traci nadziei

że pobiegnie na Olimpiadzie w Berlinie

Polska, a za nią cały świat, powoli zapomina o Kusocińskim. Taki jest już niewdzięczny los wielkich sportowców, którzy uciekają z placu boju. A przecież nikt już nie wierzy, aby „polski Nurni” mógł stanąć w szranki olimpijskie.

Czy jest jeszcze isierka nadziei? Czy, gdyby stan zdrowia Kusogo poprawił się w najbliższej przyszłości, zdoła on na czas dojść do formy olimpijskiej?

Są to pytania, które niewątpliwie interesują ogół naszych sportowców i dlatego zadajemy je Kusocińskiemu.

Zresztą „Kusy” zmienił się teraz nie do poznania. Jeszcze kilka miesięcy temu był milczącym sfinksiem i z najmniejszego szczegółu swego życia robił tajemnicę stanu. Dziś Kusociński jest innym człowiekiem. Przeszedł być niedostępnym, przeszedł być wyłącznie zawodnikiem, a stał się społecznikiem, pracującym z zapałem na polu lekkiej atletyki.

Kusociński pracuje teraz ciężko dla swego klubu. Trzy razy tygodniowo jest na boisku i prowadzi osobiście treningi sekcji kobiecej Warszawianki.

„Kusy” kuszyka, zwija się

jednak na boisku, jest wszędzie i czuwa troskliwie nad swą damską stajnią.

— Człowieka brali diabli, taki piękny czas dla treningu, a tymczasem zamiast samemu biegać muszę innych ćwiczyć. Trudno mi wyrazić jak bardzo bym chciał powrócić na bieżnię.

— Niech pan powie szczerze, czy są jakieś szanse, aby pan mógł startować na Olimpiadzie?

— Nie wiem. Jeśli stan mojej nogi do tego stopnia się polepszy że przynajmniej na cztery miesiące przed Berlinem będę mógł rozpocząć trening — to sądzę, że w ciągu tego czasu dojdę do formy. Gdy się raz było w szczytowej formie — to drugi raz już się do niej dochodzi dużo szybciej i łatwiej. W każdym razie cały mój wysiłek i całe dążenie będzie skierowane ku temu, aby stanąć na bieżni olimpijskiej. Chcę się dostać do Berlina choćby na piechotę.

— A jak się przedstawia w tej chwili stan pańskiej nogi?



SZWAJCARSKI SKIFFISTA STUDACH
zdobył mistrzostwo Sekwany bijąc Francuza Saurin i Niemca von Oppel

— Jest dużo lepiej, wysiłek w kolanie minął. Będę jednak najzupełniej szczerzy, gdy powiem, że ja właściwie nie absolutnie konkretnego o swej nodze nie wiem. Doktor, u którego się lecę, nie chce mi nic zupełnie

mówić o przebiegu choroby, a ja sam nie chcę się denerwować i nie dopytuję się. Kuruję się jednak bezustannie i prawie codziennie chodzę na jakieś zastrzyki.

Dodam jeszcze, że przeniosłem się do centrum miasta i opuściłem Łazienki ze względu na wilgoć, jaka tam panowała.

— Jakże ma pan plany na zimę, czy przewiduje pan gdzieś wyjazd na kurację?

— Raczej nie, mam zupełnie inny projekt. Noszę się z zamiarem spędzenia zimy w CIWF-ie, jako wolny słuchacz.



TRIUMF NIEMCÓW W PARYŻU
Finck i Lang wygrywają łatwo bieg 800 mtr. przed Francuzami Petit i Soulier.

Kusociński powraca do swych pupilek, które trenują w tej chwili na boisku. „Kusy” robi wrażenie naprawdę zadowolonego ze swej roli.

— Zobaczcie, że nasza drużyna kobieca będzie w tym roku już tak przyszykowana, że zdobędziemy zimowe mistrzostwo Polski w Przemyślu. W najbliższą niedzielę organizuję mecz z paniami z Makabi, a na przyszłą niedzielę trójmecz Warszawa

wianka — Legia — Skra. Zawody te odbędą się jako wstęp do meczu Polska — Niemcy w szczypiorniaku i w ramach ich Walasiewiczówna zaatakuje rekord świata na 500 m.

K. G.

13 października w Budapeszcie

zamknie sezon lekkoatletyczny

Budapeszt, 18 września.

Już w chwili odwoływania trójmecz lekkoatletyczny Polska — Węgry — Austria z powodów finansowych była mowa o tym, że Związek węgierski zorganizuje go w jesieni. I oto dochodzi do skutku. Po pierwsze dlatego, że Budapeszt nie miał okazji zobaczyć swych zawodników na własnym terenie, po drugie dlatego, że prestiż węgierskiej lekkiej atletyki ucierpiał bardzo na incydencie sierpniowym.

Związek węgierski zaproponował dwa terminy: 6 października i 13 października. W pierwszym terminie piłkarze węgierscy grali z Austrią w Wiedniu, tak, że

lekkoatleci nie mieliby żadnej konkurencji.

Związek polski wybrał jednak drugi termin, a Związek austriacki nie nadesłał dotąd odpowiedzi, gdyż zawodnicy bawili na meczu z Grecją w Atenach (podobno Austriacy są tak obrażeni, że wogóle nie przyjadą do Budapesztu; przyp. red.).

Węgry zgodziły się na termin proponowany przez Polskę i mecz odbędzie się 13 października na boisku Tramwajarzy. Mecz ten zakończy sezon lekkoatletyczny w Budapeszcie, ale nie zagranicą: 20 lub 27 października startują Węgrzy jeszcze w Atenach na meczu z Grecją.

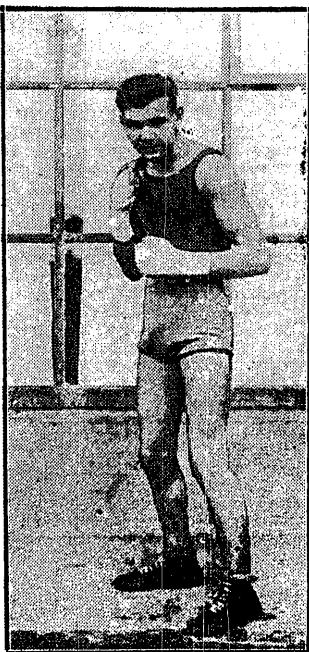
Jan Bence.



JANUSZ KUSOCIŃSKI



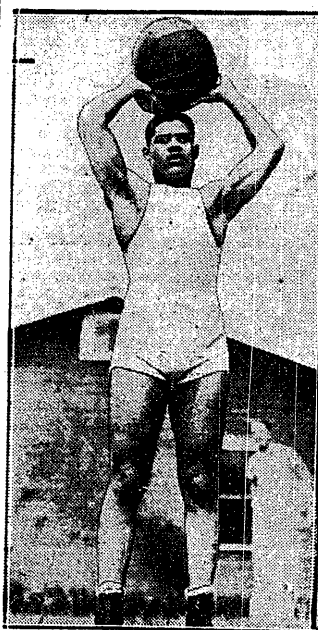
WŁOCH MJR BORSARELLI NA CRISPIE
super-as jeździectwa światowego, stary znajomy Warszawy, startować będzie znowu w Łazienkach.



MARTIN NOWAK
mistrz C. S. R. wagi piórkowej, będzie przeciwnikiem Polusa na meczu Czechostowacja — Polska.



WASIEWICZ W STARCIU Z SIFFLINGIEM
Wygrywa pojedynek lwowianin



JOE LOUIS
trenuje przed spotkaniem z Baerem 24.IX w New Yorku



SPARTA PRASKA ZDOBYWCA PIŁKARSKIEGO „MITROPACUPU”
Od lewej: Burger, Kalosay, Faczinek, Capcik, Braine, Srbeik, Klenovec, Nejedly, Boucik, Cty-roky, Kostalek, sędzia autowy i sędzia główny Fogg

Zagrzech-Poznań

Lekcja hazeny

W czwartek odbył się w Poznaniu międzynarodowy mecz hazeny pomiędzy zawodnikami jugosłowiańskimi, występującymi jako reprezentacja Zagrzebia i reprezentacją Poznania. Spotkanie zakończyło się łatwym zwycięstwem gości w stosunku 8:2 (4:0). Drugi z meczów jugosłowiański, który odbył się pod względem technicznym, jak i kondycyjnym, drużyna zagrzebijska grała jak na swe warunki dobrze i ambitnie, ale pod względem dyspozycji strażników ustępowała przeciwnikom przynajmniej o klasę.

Branki dla pokonanych zdobył Se Kulówna i Krzyżan. Publiczność, a zwłaszcza młodzież szkolna stawiała się licznie.

Spotkanie powyższe poprzedziły zawody w szczyptorniaku o mistrzostwo Poznania pomiędzy KPW i Wartą. Zwyciężyło KPW 6:4.

Makabli Garbarnia 5:2. Mecz o mistrzostwo Krakowa w szczyptorniaku zakończył się wysoką wygraną Makabli, która miała lekką przewagę nad przeciwnikiem. Gra stała na wysokim poziomie i obfitowała w ciekawe momenty. Najlepsi u zwycięzców: Rittermanowicz i Sonnenschein, pokonanych: Marek, Sedzia, Loewenstein.

Zarząd Ruchu zdemontował ostatnio pogłoski, o niedokończonym stadionie i dalszym przesunięciu terminu otwarcia. Klub hajduki zapewnia, że poświęcenie boiska wraz z uroczystym obchodem 15-lecia założenia, nastąpi w dniu zawodów ligowych Ruch — Warta (29.9), które prowadzić będzie p. Schneider z Krakowa. Musimy podnieść, że wiadomości o przesunięciu terminu poświęcenia stadionu zrodziły się wskutek strachu, jaki oblał budowę stadionu. Obecnie jednak robotnicy podjęli swoją pracę, a roboty idą pełną parą naprzód. Kilka dni później prace teraz dzień i noc. (hr.)

Jubileusz sędziego Schmidta. Znany arbitrowi piłkarski p. Maksymilian Schmidt z Krakowa, został uchwalać PKS odznaczony złotą odznaką za prowadzenie 300 meczów. Uroczyste wręczenie nagrody nastąpi w najbliższym czasie.

Hebda zwycięża Gabrovitza 1:6, 6:4, 8:6, 6:0

Dzisiaj gra Tarłowski w dublu z lwowianinem

Nasze szanse w meczu Polska — Węgry przedstawiają się nie. Po piątkowym wyniku 1:1 spodziewać się można nawet zwycięstwa Polski.

Do optymistów uprawnia nas świetna forma Hebda oraz start Tarłowskiego (I) w dublu. Katowiczanin „wytrzymał” już z chorobą i dziś na treningu wykazał tak świetną formę, że prosiło się wprost o ustawienie go przynajmniej do dubla.

Węgry przyjechali do Katowic w zapowiedzianym składzie i zamieszkali w hotelu Savoy. Prowadził ich Kehrlich, który jednak nie zagra pokazywał z dr. Forsterem, gdyż choruje na serce. Odbędzie się natomiast gra pokazowa Perency, Bratek.

Sigeti — Tioczyński 6:4, 11:9, 6:4. Węgier znacznie silniejszy fizycznie. Ma większy repertuar uderzeń i jest bardzo rutynowy.

LEGJA — L. K. T. W LWOWIE

Final drużynowych mistrzostw Polski w tenisie rozegrany zostanie prawdopodobnie w Lwowie. Lwowski klub tenisowy otrzyma bowiem, jak krąży pogłoski, w o. od Pogoni kawałek, który na skutek choroby Tarłowskiego ma zamiar zrezygnować z meczu z LKT. Do ostatecznej rozgrywk stanęłyby więc drużyny LKT i Legji i nie ulega wątpliwości, że mecz ten miałby większe powodzenie w Lwowie, niż w Warszawie. (K.)

Mistrzostwa sztafetowe odbędą się w sobotę po pol. i niedzielę rano na bieżni w Agrykolu. Zgłosili się tylko sztafety: AZS, Legii i Warszawianki. Pierwszego dnia odbędzie się 4 x 400 m. i olimpijska, w niedzielę 4 x 100, 3 x 1000 i szwedzka.

Rekord poznańskiego okręgu w pływaniu na 1500 metrów dow. ustalił na zawodach wewnętrznych Unii Maciej Maleszyński wynikiem 24:45.

wany. Najwięcej punktów zdobywa świetnie crossami. W pierwszym secie do stanu 4:4 gra jest równa, ale potem Sigeti świetnie finiszuje. W drugim secie Tioczyński gra, jak za najlepszych czasów, i przedko zdobywa prowadzenie 3:0. W tym momencie jednak upada, a później jego osłabienie wykorzystuje Węgier, wygrywając pięć gier pod rząd. Przy stanie 5:5 wywiązuje się dramatyczna walka. Obaj przeciwnicy przegrywają swoje serwisy. Przy stanie 9:9 Sigeti ostatkiem sił zwiększa tempo, czemu nie może poddać już Tioczyński i przegrywa seta. W trzecim secie walka jest równa aż do

stanu 4:4, przyczem przeciwnicy przegrywają gry, w których serwują przeciwko sobie. Tioczyński jest jednak już wyraźnie zmęczony i na finiszu nie umie stawić skutecznego oporu.

Hebda — Gabrovic 1:6, 6:4, 8:6, 6:0. W pierwszym secie Hebda jest wyraźnie zdenerwowany i puszu najłatwiejsze piłki. Węgier natomiast swymi szybkimi drajwami zdobywa bez trudu punkty. Trans węgierski trwa jeszcze na początku drugiego seta, ale Hebda nagle jakby ożył, nadabrał strąg dwóch gemów, przy stanie 4:4 rozstrzygnięcie arbitra Chojeckiego denerwuje tak Gabrovicę, że oddaje dwie gry zupełnie bez walki. W trzecim secie Hebda jest jeszcze pewniejszy, a Gabrovic nie może nadążyć za tempem jego wymiany piłek. Do stanu 6:6 walka jest jednak równa i zaciekła, potem Gabrovic traci kontrolę nad rakietą. Set czwarty jest formalnością. Po drugim meczu Gabrovic zupełnie się zalamuje i nie odbija pierwszego serwisu Hebdy.

Kapitan drużyny polskiej, dr. Forster, skreślił w następujący sposób swe uwagi:

— O wyniku meczu zdecydowały jutrzejsze duble, do którego wystąpił Tarłowski i Hebda. Przy obecnej formie lwowianina może być spokojny zupełnie o wynik spotkania z Sigetim. Hebda, jak zwykle, musi się rozegrać, ale potem gra jako za najlepszych czasów. Tioczyński zrobił znaczne postępy; zwłaszcza w drugim secie miał przebrzyśniętą swoją dawną formę. Niestety zarówno nerwy jak i siły fizyczne jeszcze zawadza.

Oczekuje wyniku 3:2 dla Polski.

Risco bije Jarosza

NOWY JORK, 20.9. Tel. wł. W Pittsburgu rozegrany został mecz bokserki w wadze średniej pomiędzy dwoma Polakami Babe Risko (Pylkowski) a Tadeuszem Jaroszem. Po

15-rundowej walce zwycięstwo odniósł Risko. Jarosz znalazł się dwukrotnie na deskach, wytrzymał jednak do końca meczu, przegrywając jedynie na punkty.

Jędrzejowska uznana za 10-tą rakietę świata

Lista Wallis Myersa ukazała się, jak donosi PAT, natychmiast. Klasyfikuje on Jędrzejowską na dziesiątym miejscu, a więc tak, jak „Times” i Pierre Gillou. Jeśli się zważy, że Peggy Scriven jest ósmą musimy stwierdzić, że Wallis Myers nie wybił się swego brytyjskiego pochodzenia do tenisu światowego. Widać to też na liście mekielej, gdzie honorowe miejsca zajmują Mc Grath i Oulst. Brak natomiast promocyj Budga. Granta, ale tego należało oczekiwać, po bardzo chłodnej krytyce z jaką spotkał się Grant po sukcesach w Forest Hills.

Panowie: Perry, 2) Cramm, 3) Crawford, 4) Austin, 5) Allison, 6) Budge, 7) Menzel, 8) Wood, 9) Mc Grath, 11) Oulst.

Panie: Wills Moody, 2) Jacobs, 3) Sperling-Krahwinkel, 4) Stammers, 5) Mathieu, 6) Round, 7) Palfrey, Fabian, 8) Scriven, 9) Hartigan, 10) Jędrzejowska.

MISTRZOSTWA TENISISTÓW ZAWODOWYCH

Rozegrane w Berlinie mistrzostwa tenisistów zawodowych przyniosły do tego następujące ciekawe wyniki: Gortsching — Najuch 11:3, 6:2, 9:7, 6:2, Rott — Huhn 3:6, 6:2, 6:4, 6:2, Richter — Hemmes (Holandia) 6:2, 6:3, 2:6, 6:3, Nuelesin — Eppler 6:1, 6:0, 6:1.

STAN MITROPA CUP BOKSERÓW

Stan rozgrywek o mistrzostwo Europy środkowej w boksie przedstawia się następująco: Niemcy 6 spotkań 12 pkt, 67:29 (Niemcy skończyli walki), 2) Polska 4 sp — 2 pkt, 26:38, 3) Węgry 5 sp 2 pkt, 32:48, 4) Czechosłowacja 3 sp 2 pkt, 19:29. W sobotę odbędzie się mecz Węgry — Czechosłowacja, poczem do zakończenia rozgrywek pozostaną tylko dwa spotkania Polska — Czechosłowacja.

Między dwiema bramkami

SKŁADY LIGOWE

Warszawianka — Polonia. mecz o mistrzostwo Ligi, rozegrany zostanie dziś w sobotę, dnia 21 b. m. na boisku Warszawianki.

Polonia wystąpi w składzie: Alaszewski (I Szombara), Szczepaniak, Bulanow, Seichter, Odrowąż, Ciszewski, Kruk, Kula, Alaszewski I, Biniok, Puchniarz; rez.: Bańkowski.

Warszawianka — Rudnicki (Jachim). Zwier, Ziemiański, Sochan, Sroczynski, Makowski, Stolewerek, Kniola, Smoczek, Świecki, Pirych.

W Legii na niedzielny mecz z Wartą (Poznań) wystąpi na środku po mocy dawny jej gracz Cebulak, który został już przez wszystkie instancje piłkarskie zatwierdzony ponownie dla Legii.

Skład Legii będzie następujący: Keler, Martyna, Szczepaniak, Przedsieczni, Cebulak, Kubera, Rajdek, Przedsieczni I, Nawrot, Lysakowski, Wypilewski. Mecz Legia — Warta rozegrany zostanie na stadionie Wojska Polskiego o godz. 15.15.

Na mecz z Legią poznańską, który został znów przesunięty i odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, mistrz Śląska, KS Dab wyjeżdża w składzie: Pawłowski, Kolarz, Krawiec, Moczek, Soida, Dryko, Kessner, Kłoda, Koszczyk, Ogórek i Herman. (hr.)

Ruch wystąpi w meczu z Ł. K. S. w normalnym składzie: Tatus, Wadas, Rurański, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Makarek I, Gienza, Peterek, Kubisz i Wodarz. (hr.)

Najbliższa sensacja ligowa Krakowa będzie mecz Cracovia — Garbarnia, który rozegrany zostanie w niedzielę o 3.30 na boisku Garbarni. Do spotkania tego wystąpią oba zespoły w składach: Garbarnia — Włodek, Joksz, Stankosz, Prowski, Wilczkiewicz, Lesiak, Rlesner Pazurek II, Walicki, Pazurek I, Polus, Cracovia — Pawłowski, Doniec, Lasota, Góra, Grünberg, Bialik, Zieliński, Korbas, Malczyk, „Szeliga”, Zembaczynski.

Na niedzielny mecz ligowy Warta wyjeżdża w normalnym składzie: Fontowicz, Kubalczyk, Pawlak, Olszyski, Banaszkiewicz, Sobkowiak, Słomniak, Kryszkiewicz, Szerka, Lis i Szwarz.

O PREZESURE W. O. Z. P. N. Nadzwyczajne walne zebranie W. O. Z. P. N. będzie miało za zadanie w dniu 21 b. m. m. wybrać nowego zarząd, gdyż dotychczasowy, pod wodzą p. Freńka — ustatpiał nagłe.

Naturalnie potworzyły się różne błęki wyborcze, co jest już oddawna zwyczajem. Natomiast dziwne jest niecoż na stanowisko prezesa wysuwani sa

BIEG GODZINNY ISO HOLLO. Na zawodach w Niemczech Iso Hollo, zamiast Toivenena, zatrzymanego przez burzę na morzu, startował w biegu godzinnym i osiągnął wynik 18.088 km., o 38 mtr. przed Niemcem Bertheim. Pozaatem Maeki przebiegł 1500 mtr. w 4:00.6, a 800 mtr. wygrał Lang w 1:58.5, 2) Mikkel 1:58.7.

NOWY MISTRZ EUROPY Mistrzem Europy wagi półciężkiej, został Austriak Lazek, bijąc przez dys kwalifikację w XIII rundzie Włocha Merlo Preciso. Preciso prowadził na punkty, ale oburzony na sędzię za zwrócenie mu uwagi, kopnął go dwukrotnie i został dyskwalifikowany.

NUVOLARI ZWYCIĘŻA Wyścigi dookola Madrytu (60 okrążeń po 3,2 km.) wygrał po zaciekłej walce Nuvalari na Alfa Romeo, o 15 sprzed Tadinim (AR), Pintacoda i Brivio, Nuvalari osiągnął przeciętną szybkość 102 km.

CRAMM WYGRYWA Turniej tenisowy na Capri wygrał Cramm, bijąc Mangolda 7:5, 1:6, 7:5. Panie: Sperling — Manzutto 6:4, 6:3, mixte Sperling, Cramm — Manzutto, Planner 6:3, 6:1.

MISTRZOSTWA WŁOSZEK Lekkoatletyczne mistrzostwa Włoch przyniosły wyniki następujące: 60 m. Robecchi 8.2; 100 mtr. Buliano 12.8; 80 m. plottki Testoni 12 sek.; 200 m. Michiels 27.6; 800 mtr. Bułżicki 2:29.2; dysk i oszczep Borsani 31.62 i 31.21; kula Bertolini 10.69; walec Testoni 54.6, wwyż Mortarino 136; pociągów Valia 254 pkt.

AFRYKA NA SPRINTERÓW Światowy biegacz angielski Sweeney doznał już drugiej porażki w Pld. Afryce; Grimbeck pobit go na 100 y w 9,8 i na 220 y w 21.4.

równocześnie członkowie jednego klubu p. p. Rudolf i Steifer, przyczem obydwa kandydatury akceptowały. **POŁFINAŁY O WEJŚCIE DO LIGI** W Poznaniu odbędzie się w niedzielę rewanżowy mecz Legia — Dab (Katowice). Pierwsze spotkanie wygrali siacy 4:1, obecnie wystarczy im remis, aby znaleźć się w grupie finałowej.

We Lwowie grają poraż pierwszy Czarni i Smigły. Porażki lwowian w Łucku (2:6) nie można brać poważnie, gdyż wysłali oni tam swa rezerwę, mając i tak miejsce murowane w półfinale. Sądymy przeto, że Czarni zwyciężą w Wilnie.

Skład Czarnych przedstawiać będą dzisie następująco: Łukasiewicz, Chmielewski, Lemiszko, Olbert, Czyszyński, Dziwisz, Niemiec, Migas, Palica ewent. Szajner, Żurkowski, Smagowicz. (K.)

JUŻ EST SIEDZIA NA MECZ Z AUSTRIĄ. Austriacki związek piłkarski wyraził już pismem swa zgodę na osobę płk. Redlicha, który poprowadzi mecz międzypaństwowy Polska — Austria w Warszawie dn. 6.10.

NIC — NIE POMÓŻE POLONI Nic, niezwycięznie obiecujący środek pomocy Pogoni katowickiej, ma według wersji obiegujących Śląsk zasilić w najbliższych dniach szeregi Polonii warszawskiej i pomóc w wydosłaniu się z opresji. Nic, to jeden z pupilków trenera Otto, który podczas swego pobytu w Katowicach poświęcił mu wiele uwagi, widząc w nim przyszłego następcę Kotlarczyka.

POGON W PALESTYNY Wyjazd Pogoni do Palestyny zaczął na przybierać coraz bardziej realne kształty. Pertraktacje prowadzone z tel-awiwskim Hapoelom zmierzają obecnie do tego, by Pogon po rozegraniu kilkunastu meczów w Palestynie, rozegrała również dwa, ewent. trzy spotkania w Egipcie, co w wielkiej mierze pokryłoby koszt całego tournée. Hapoel bowiem nie daje tak dobrych warunków finansowych, aby mogły one pokryć koszty przejazdu i utrzymania całej drużyny. (K.)

MECZ POJEDYNANIA: POGON — HASMONEA Pogon, korzystając z wolnego terminu rozegra w niedzielę mecz towarzyski z Hasmonea. Spotkanie to dojdzie do skutku po porozumiewawczej konferencji przedstawicieli obu klubów, które — jak wiadomo — do niedawna jeszcze prowadziły ze sobą wojnę. Mecz Pogoni z Hasmonea miał być początkowo rozegrany w ramach wspólnej imprezy z Czarnymi, jednakowoż pertraktacje nie doprowadziły do zamierzonego celu. (K.)

Pilat i Wrazidło

zaproszeni do Niemiec

Zaszczytne zaproszenie spotkało sięczarzy Policynego z Katowic, Wrazidło i Pilata. Oba bokserów zaprasza Box-Club Nuernberg na wielki turniej w grudniu b. r. Wrazidło niemal na pewno wyjedzie do Niemiec, w sprawie Pilata, jednak klub katowicki zwrócił się do P. Z. B., gdyż b. zawodnik Warszawy nie jest jeszcze w porządku z formalistyką odejścia z klubu poznańskiego. (hr.)

Rotholc nie walczy przeciwko Czechosłowacji, gdyż na dzień 6 października przypada uroczyste święto żydowskie Sadyń Dzień.

Taborek ubywa z szeregow czynnych pięciarzy. Po pamiętnym nocnym kaulu z rak Misurawiczą w Poznaniu kaul na zaplecie niezdany do większego wysiłku na ringu. Przed niedzielnym czasem Taborek ożenił się, co za powiada zupełnie jego wycofanie się z ringu.

Finałowe spotkanie bokserkie o mistrzostwo klasy B i wejście do klasy A, pomiędzy Goplania (Inowrocław) i Polonią leszczyńską rozegrane w Inowrocławiu przyniosło wynik remisowy i zostanie powtórzone w niedzielę w Lesznie. Z tego powodu musiano oddać zwycięstwo na sobotę spotkanie mistrza klasy B z HCP o mistrzostwo klasy A. W niedzielę odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy Wartą i Stellią gnieźnieńską w Poznaniu.

Protest Makabi w sprawie przyznania jej walkoweru w meczu z Gwiazdą o drużynowe mistrzostwo bokserkie kl. A. Warszawa. Wydział Sportowy WOBZ postawił bez uwzględnienia. Jak wiadomo, Makabi wygrała z Gwiazdą 9:7. Na wagę jednak spóźnił się Rozenberg z Gwiazdą. Normalnie, w myśl przepisów, należał się Makabi wal kover bez dyskusji. Wydział sportowy WOBZ doszedł jednak do przekonania, że protest ten Makabi zgłosiła w trakcie zawodów, a nie przed rozpoczęciem meczu i dlatego protest odrzuca.

Bokserzy Policynego K. S. (Katowice), wyjeżdżają w nadchodzącą niedzielę do Krakowa, gdzie walczyć będą z ósemką Wawelu. (hr.)

Najbliższe imprezy

Policyny KS — Wawel. W nadchodzącą niedzielę gościć będą pięciarze Wawelu krakowskiego ósemkę Policynego KS z Katowic. Goście przyjeżdżają do Krakowa w składzie: Pawlica, Lip, Nowakowski, Matuszczyk I, Gburski, Makosz, Nowak, Wrazidło. Na pierwszy plan wysuwają się spotkania Matuszczyk — Chrostek I, oraz Wrazidło — Stankiewicz w wadze ciężkiej. Stankiewicz jest wychowankiem DKP. Mecz odbędzie się w sali „Domu Żołnierza” przy ul. Mogińskiej o godz. 11-ej przed poł.

Rekordowy program sportowy ma w b. tygodniu Łódź. Rozpoczyna go w sobotę mistrzostwa piłkarskie 1935/36 r. i 2 i pół kilometrowy bieg narciarski dla bokserów, organizowany na inaugurację sezonu, która nastąpi w niedzielę. Boks zaprezentuje 9 ciekawie zastawionych par, a nazwiska dwu najlepszych przedstawicieli polskiej pięciarstwa Chmielewskiego gwarantują powodzenie. Walczą: w. musza Gluba (IKP) — Celmer (ŁKS) i w. tej samej kategorii Bartniak (ŁKS) — Gradus (Mak.). W. kociuła: Spodenkiewicz (IKP) — Rotholc (Gwiazda, W-wa) i Sikorski (IKP) — Gottfried (Hak.).

W. półorkowa: Leszczyński (IKP) — Michalak (Zjedn.). W. lekka: Wiołnickiewicz (IKP) — Wdowiński (Hak.). W. półśrednia: Durkowski (IKP) — Bartosik (Zjedn.). W. średnia: Chmielewski (IKP) — Pietrzak (Kaliszki K. S.). Rotholc walczy nie z Gottfriedem, a ze Spodenkiewiczem, na czym zyskać może tylko atrakcyjność meczu. Bokserzy Geyera walczyć będą w tym czasie w Tomaszowie Maz. z drużyną TSFJ.

Tenisistów Wimy podejmować będą na swych kortach zawodników stołecznej Legii Siostry Jędrzejowskie, Majewski, Gotschalk i ewent. Spychala rozegraj siedem gier punktowanych i kilka spotkań pokazowych.

Najlepsi motocykliści lódzcy i szeregowych zamieszkujących staję do VIII runda dookola Łodzi na dystansie 360 km., który jest najpoważniejszą imprezą sportu motorowego Łodzi.

Wreszcie kolarze dostarczą trzy godziny emocji w międzynarodowym meczu amerykańskim Berlin — Warszawa — Łódź, który obudził kolosalne zainteresowanie.

Niedziela będzie jednocześnie dniem święta W. F. i P. W. Uroczystości rozpoczyna się nabożeństwem w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, następnie odbędzie się defilada, a po południu na stadionie ŁKS-u wielka rewia sportowa.

9 meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A Warszawa rozegranych zostanie dziś i jutro w stolicy. W sobotę walczy Gwiazda z Czarnymi, a w niedzielę: Znicz — Marymont; TUR (Wisła) — Drukarz; Warszawianka — AZS; Orkan — PZL; Bzura — Świt; Legia — Orzeł; Pogon — Skoda; PWATT — Huragan.

Robotnicze mistrzostwa lekkoatletyczne Druga reprezentacja Polski ma rozegrać jeszcze w tym roku mecze treningowe w Niemczech, w Szczecinie, Lipsku i innych miastach. Pertraktacje w tej sprawie prowadzi p. Kuchar.

Piłkarska reprezentacja Katowice wyjeżdża w niedzielę dnia 29 b. m. do Karwiny (Czechosłowacja), gdzie zmierzy się z reprezentacją Jelenią Górą, która jest klubową sportową. (hr.)

Hakoah wiedeński gra nie 6-go a 5-go października w Łodzi z ŁKS-em. Drugiego dnia wiedeńscy grają z reprezentacją Czesosłowacji. Mecz Hakoah — ŁKS jest beneficjentem meczu trenera lodzian Czeisla.

tyczne pań i panów ZRSS rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę dn. 21 i 22 b. m. na boisku Skry w Warszawie. Dotychczas zgłosiło się już 100 zawodników z Warszawy, Gdańska, Pomorza, Łodzi, Lwowa, Katowic i Brzeźca.

Dwa mecze bokserkie o drużynowe mistrzostwo kl. A Warszawa rozegrane zostaną w niedzielę. Polonia spotka się ze Skoda z sali teatru Nowości o godz. 17. Walczyć będą następująco: Krysik (P) — Łaskowski (S); Wroblewski (P) — Czortek (S); Malecki (P) — Kozłowski (S); Łukasiewicz (P) — Bakowski (S); Janczak (P) — Seweryński (S); Fabisiak (P) — Wiołnicki (S); Pończyk (P) — Olimek (S); Wiołnicki (P) — Garstecki.

Makabi walczy z Fortem Bema w sali Cyru o godzinie 12. Walczą następująco: pary: Rundstein (M) — Grochowski (FB); Spieglbaum (M) — Lafery (FB); Rozenblum (M) — Wielgasiwicz (FB); Chliwner (M) — Olszewski (FB); Junger (M) — Stepkowski (FB); Fuks (M) — Kozłowski (FB); Straus (M) — Strzelec (FB); Neuding (M) — Zaport (FB).

Legia — PZL mecz bokserki, rozegrany zostanie dziś w sobotę w hali PZL (Pulawska 24) o godz. 20. W barwach Legii wystąpi utalentowany Teddy. Walczyć będą następująco: pary: Waszkiewicz (P) — Klichowicz (PZP); Teddy (L) — Janibor (PZL); Przewoźnik (P) — Butt (PZL); Chmielewski (L) — Białecki (PZL); Doroba II (L) — Miki (PZL); Wasiak (L) — Wrazidło (PZL); Doroba I (L) — Karolak (PZL); Mizerski (L) — Zialek (PZL).

Szczyptorniak

Chorzów, 20.9. (tel. wł.). — Reprezentacja Polski Południowej, na mecz szczyptorniaka z Niemcami Środkowymi, będzie następująca: Ziaja (PZP Siemianowice), Kein II — Luchs (obaj ATW Siemianowice), Baron (Pogon) — Peszek (Chorzów) — Weistand (Pole Zachodnie), Gładki (Chorzów) — Piechula (Pogon) — Voreiter (Vorvaerts Katowice), — Lemka (Pole Zachodnie). Jako rezerwowi polują do Warszawy Klinert (MTV Myslowice), Breza (PZP Siemianowice) i Klukowski (KKS Pogon).

We wtorek dnia 24 b. m. odbędzie się w Siemianowicach mecz treningowy, pomiędzy powyższą reprezentacją, a wybrańcami miasta. Kapitan PZG-u p. Lindner, nie przewiduje jednak po treningu żadnych zmian osobowych w składzie. O ile chodzi o nasz pogląd, na pozycji prawego łącznika, widzę libymy chętnie Klukowskiego, niż leworekiego (I) Piechulę. Wada natomiast jest, że skład powyższy nie opiera się o szkielet jakiegos klubu, co zwłaszcza w pilce ręcznej jest rzeczą niezbędną. (hr.)

P. Z. G. S. zawiadomił wczoraj Związek Śląski, o przyjęciu zaproszenia Węgrów, którzy w dniach 5 i 6 października b. r. organizują w Budapeszcie czwórmecz międzypaństwowy w pilce ręcznej: Niemcy — Polska — Austria — Węgry. Związek warszawski już dziś zaleca kapitanowi SI. O. Z. G. S., by starannie przygotował drużynę na wyjazd. Podnieść musimy, że Polskę reprezentować będzie w Budapeszcie reprezentacja Śląska, uzupełniona conajwyżej dwoma graczami krakowskimi.

Rittermanowie — najlepsi napastnicy Krakowa w szczyptorniaku oraz walec dobrych hokeistów, opuścili miasto rodzinne, udają się do Wilna, gdzie od bywać będą służbę wojskową.

Czwartek na Dynasach

Czwartkowy wieczór kolarski na Dynasach był chyba najobfitszym w wypadki ze wszystkich teoretycznych imprez torowych. Zaczęło się w pierwszym przedbiegu pierwszego wyścigu, a skończyło się na ostatniej konkurencji. Czemu to przypisać nie wiadomo, zwłaszcza, że sypali się nie tylko nowi, ale i starzy wyjadacze cz. (hr.)

Gdyby nie „tradycyjne” już zbyt długi przerwy pomiędzy jednym wyścigiem a drugim — imprezie należałoby się dobry stopień.

W pierwszym przedbiegu kwalifikacyjnym, w którym na przedostatniej prostej wywalili się Pomeranie i Zylberberg, zwyciężył Głowacki z AKS, w drugim Ziolkowski przed Sondejem w czasie 13.4. Final wygrał w bardzo ładnym stylu Ziolkowski, który uciekł pozostałym trójce na 350 mtr. przed metą i minął tasme z przewagą dwudziestu stometrowa — w czasie 13.4.

Mecz tandemu pomiędzy Popończykiem i Frackowskim, a Michalakiem i Stahlem musiał być powtórzon, bowiem za pierwszym razem jeden z tandemów dał pierwszemu naciśnięciem pedału stracił łańcuch. Za drugim razem para pierwsza odrazu zaskala przewagę trzydziestu metrów i utrzymała ją do końca. Popończyk i Frackowski wygrali również drugi start, przed parą Łazczyński — Puszc.

Bardzo żywy i stwierdzający wysoką klasę Puszc był handicap, w którym mistrz Polski, jako scratchmann, dawał wyrównanie aż do 100 m. Na ostatniej krzyżownicy był on już pierwszym.

Marafon

W niedzielę odbędzie się w Warszawie maraton o mistrzostwo Polski. Do biegu tego zgłosiło się szesnastu zawodników, a mianowicie: Karczewski i Buczyński z Warszawianki, Berger z Rembertowa, Kurzyński z Głuchonichych, Marynowski (Kielce), Idrjan z Polonii, Przybyłko (Skra), Kunciewicz (Grodno), Petelczyc (również Grodno), Księżniakiewicz (Warta), Garnarcz (Pogon Lwów), Zesko (Sokół Kalisz), Soida i Brzeziński z Łodzi, Edwarczyk z Poznania i Powierza (Strzelec). Start (godz. 14) i meta biegu na szosie ockieć przed fabryką Skody.

GARNCZARZ W ŚWIETNEJ FORMIE Garnarcz, rekordzista Polski w maratonie i zwycięzca ostatnich lat w tej konkurencji, wyjechał do Warszawy na niedzielny bieg maratoński w doskonałej formie. Trenował on w ciągu ostatnich tygodni bardzo silnie i osiągnął bardzo dobre czasy. Garnarcz trenował przeważnie biegi w granicach 1 — 20 km. (K.)

SKŁAD POLSKI NA WĘGRY Skład reprezentacji lekkoatletycznej Polski na mecz z Węgrami zostanie ustalony w poniedziałek lub wtorek.

Zawieszenia większości zawodników za nieprzybycie na mityng amerykański do Warszawy zostały zniesione. Zawieszeni są jeszcze Biniaowski, Heliasz, Sikorski i Hoffman.

KUCHARSKI SPOTKA SIĘ Z NOJIM Na 1500 mtr. w przerwie meczu Warta — Legia w dniu 22 b. m. w Warszawie. Ciekawy ten pojedynek pozwoli nam poraz pierwszy w tym roku ocenić dokładnie możliwości obu zawodników na tym dystansie.

Na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Paryżu zamierzał PZLA, wysłać Sznaidra, Turczyka, Noji, Makowskiego, Tilgnera i Luckhasa, w dniu wczorajszym impreza została jednak odwołana.

Gierutło, obiecujący lekkoatleta wileński, oraz Książkiewiczówna, zasiliły szeregi Warszawianki.

267 motocyklistów na trasie Six Days

Szczegóły gigantycznego wyścigu asów 9-ciu narodów w Bawarii

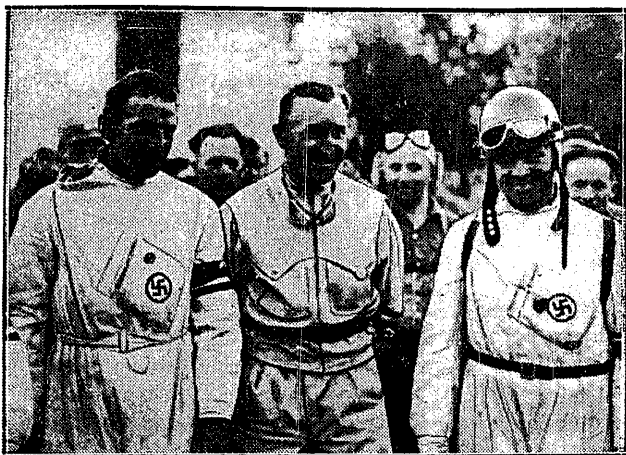
Do tegorocznych motocyklowych Six Days wzięło się 267 zawodników, przedstawicieli 9-ciu narodów. 9 b. m. wystartowało z Oberdorfu do pierwszego z sześciu dziennej etapów 247 zawodników na motocyklach i jeden na trójkołowcu (Laird — Anglia, Morgan 1100 cm.). W sobotę 14 b. m. zakończył się ten największy raid dla motocykli drugiegozrem zwycięstwem Niemców.

Zgodnie z naszymi przewidywaniami walka przebiegała się zasadniczo między Niemcami i Czechami, chociaż ci ostatni początkowo nie byli faworytami. Trzykrotne zwycięstwo Niemiec nie tylko postawiło pod znakiem zapytania motocyklową „English supremacy” ale dało dowód, że pod względem maszynowym Niemcy przewyższają Anglię. Niemcy obstawili wszystkie nagrody zespołowe silnymi zespołami, zjawiając 137 kierowców. Anglia, która przez całą zblizającą się kłóskę, wysłała do Oberdorfu elitę swą — 47 jeźdźców, na różnorodnych maszynach. Ciekawe jest, że o ile Angliję posiadali nader różnorodny materiał maszynowy — Niemcy startowali grupami, opierając się zasadniczo na 4 markach: w pierwszym rzędzie BMW i DKW, a dalej NSU i Ardie.

W barwach Niemiec jechali słynni rekordziści: Henne, Geiss i Winkler — a więc doskonałi jeźdźcy, ale nie specjalści od jazd terenowych. Tymczasem Anglia wystawiła specjalistów od „cross country” jak: Bradley (Sunbeam), Rowley (AJS), Perrigo (BSA), Brittain a zwłaszcza Williams (obaj Norton). Przeciwnie Niemców wystąpiła elita Anglii. Nietypowo Niemcy pobili jednak Anglię, dokonali tego i Czesi.

Mając możność zapoznać się ze stanem przygotowań innych krajów do Six Days, stwierdziliśmy, że w tym roku wreszcie dojdą do głosu Czesi. Jedyną poważną fabrykę — Jawa, przygotowującą się do Six Days już od wczesnej wiosny. Poraziła na torze Avus i na tegorocznych angielskich Tourist Trophy ugrupowała czynniki. Kto jednak obserwował tegoroczne czeskie „1000 kilometrowe zawody motocyklowe” — ten wiedział, że w podobnych imprezach Jawa jest trudna do pobicia.

Kierowcy byli doskonałi: Brand, Dusi, Houška i wreszcie Vitvar, równie świetny na wyścigach Jawach jak na samochodzie Jawa w wyścigu czeskim „1000 mil”. Sukces czeski opierał się na: Jawa 500 cm. z wózkami, oraz na 350-cie wyprowadzonej z wyścigów.



ZWYCIĘZCY MOTOCYKLOWEJ SZESCIODNIÓWKI
Drużyna niemiecka: Stelzer, Henne (rekordzista świata) i Kraus

Te ostatnie choć w wyścigach nie miały sensacyjnych szybkości, to jednak okazały się doskonałe do szybkiej jazdy terenowej. Potwierdzeniem celowości wypuszczenia przez Czechów „złagodzonych” maszyn wyścigowych na ten raid — było wypuszczenie przez Niemców ich słynnych wyścigowych DKW 250 cm., które zwycięsko ukończyły swą jazdę o Srebrną Wazę — oraz zastosowania kompresorów do BMW oflajających jeźdźców państwowych.

Zgodnie więc z naszymi przewidywaniami Czesi deklamowali pletach Niemcom, jadąc do trzeciego dnia bez pkt. karnych. A wręcz już minorowe nastroje panowały wśród Niemców, kiedy w BMW Stelzera pękła głowica, Czesi zdawali się być już zwycięzcami. Tymczasem defekt rozrządu Jawy Vitvara — oddał jednak w ostatniej chwili zwycięstwo Niemcom.

Jechali tylko Niemcy i Czesi bez punktów. Odpadło 33 jeźdźców (w tem Perrigo, Rütchen (NSU), Jeanin — Jonghi 350 — Francja). W drugim dniu odpadło — 26, a wśród nich: Fleischmann (NSU), Povey (BSA), Narcy (Peugeot), Passet (Motobecane). I tu zaczęły się tragedie. Pomimo, że zawodnicy nie odbyli jeszcze połowy raidu, byli już zmęczeni, a stacje opatrunkowe miały pełne ręce pracy. Maszyny w wielu wypadkach też były sforsowane, odmawiały posłuszeństwa. Po ukończeniu czwartego dnia okazało się, że tylko Niemcy są bez punktów karnych. 100 jeźdźców wycofało się, 83 miało punkty, a nasz Docha — 8, co nie było cyfrą dużą. Wycofali się między innymi: Włoch Gilera na maszynie swego imienia (z teamu Itali), Bradley z teamu państwowego Anglii oraz cały szereg Włochów i Niemców.

Na próbach górskich (Schöneu i Kinbach) zawodnicy masowo zbierali punkty. W końcu 5-go etapu 55 zawodników jechało bez punktów, 77 z punktami, 116 się wycofało.

SMIETANKA KOLARSTWA POLSKIEGO
zebrała się na Dynasach podczas wieczoru czwartkowego. W środku — Daniel, triumfator wyścigu dookola Rumunii, nad nim Józef Kapiak, z orłami na piersiach trzej mistrzowie Polski: Napierata, Pusz i Włodarczyk



wodnicy masowo zbierali punkty. W końcu 5-go etapu 55 zawodników jechało bez punktów, 77 z punktami, 116 się wycofało. Niemcy, pomimo ciężkiego wypadku Krausa (z grupy państwowej) jechali dalej, i zdawa-

ło się, że nie stanie zwycięstwem na przeszkodzie.

Nadchodził ostatni dzień rozgrywek. Narodowy team niemiecki łapie 26 pkt. karnych wskutek wypadku Stelzera.

Próba szybkości powinna tylko uwypuklić zwycięstwo Czechów. Tymczasem defekt zaworu Vitvara przekreślił zwycięstwo Czechów. Dostaje on 44 pkt. — i Niemcy zwyciężają i ostatecznie zdobywają Międzynarodowe Trofeum.

Srebrną Wazę wygrywa Niemcy łatwo teamem 3 maszyn DKW 250 cm. Jest to charakterystyczne, że zwyciężyli tu lekki motocykle, w przeciwieństwie do innych grup, gdzie startowały silne i skomplikowane skonstruowane, wprost dwukółowe samochody np. BMW. Nagrodę klubową też wzięli Niemcy (BMW).

Reasumując wyniki raidu, należy stwierdzić, że w tym roku Niemcy zadokumentowali wyższość swych maszyn nad maszynami konkurentów. Anglia przegrała na całej linii... a przecież chodziło o coś więcej, niż osiągnięcie sukcesu sportowego. Chodziło zwłaszcza o prestiż przemysłu angielskiego, który nagrodę ustanawiał. Angliję mają jeszcze jeden dowód, że w dziedzinie przemysłu motocyklowego są zdystansowani. Trzykrotnie — zrzędu — zwycięstwo Niemców, wyklucza całkowicie ewentualność przypadku.

Dochą jechał w trudnych warunkach, pomimo to osiągnął niezły rezultat. Tam, gdzie inni, nawet extra klasa — dostawali całe dziśki, on dostawał pojedyncze punkty karne. Docha wykazał olbrzymi zapas energii, wytrwał i przyczynił się w dużym stopniu do przypomnienia zagranicy, że polski motocyklizm istnieje.

Wyniki szczegółowe:
Międzynar. Trofeum (dla teamu państwowego na maszynach tylko krajowych) — zwyciężyli Niemcy (25 pkt.) w zespole 3 maszyn BMW: Kraus — 600-ka z wózkami, Stelzer — 500 solo, Henne — 500 solo. Nie klasyfikowane teamy: Czechosł. — 66 p., Anglia — 401 p., Italia — 402 p., Francja 563 p.

Międzynar. srebrna Waza (dla teamu państwowego ale na maszynach dowolnego pochodzenia). Zwycięzcy — Niemcy: Geiss, Winkler i Kluge (wszyscy na 250 DKW) — bez pkt. karnych. W tej grupie startowało 16 teamów, 12-tu nie klasyfikowano, 3 wycofane. Nagrodę „Führera” niem. sportu motorowego otrzymał zespół niemiecki na maszynach BMW 750 cm.: Steinberger, Seltsam i Schaefer.

Wielkie złote medale FICM-u otrzymały 3 teamy fabryczne: DKW, Puch i Royal Enfield. Złote medale FICM otrzymało 44 jeźdźców (bez pkt. karnych). Medale srebrne otrzymało 37 jeźdźców. Brązowe — 32, wśród nich nasz zawodnik Docha (start. Nr. 176 — BSA 500 cm.).

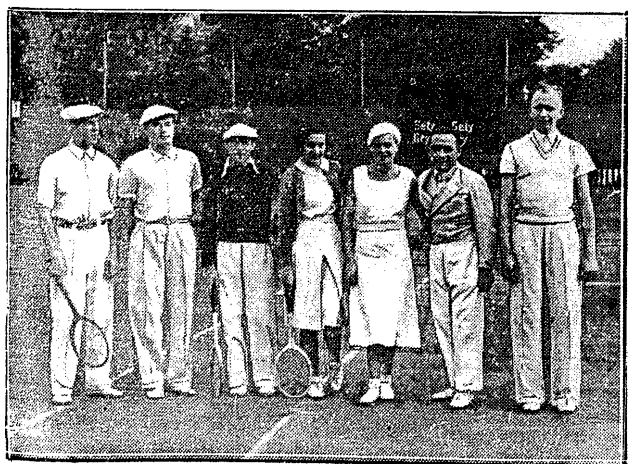
Janusz J. Makowski

Odpoczynek jesienny — wrogiem postępu

Lekkoatleci muszą trenować aż do grudnia



DOCHA (LEGJA)
przesłała pozdrowienia z wyścigu



PÓLFINALIŚCI DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI
Katowicki i Bydgoski kluby tenisowe. Od lewej: Kamiński, Pfahl, Laszkiewicz, Jacobsen-Volkmer, Głowacka, Sokolowski, Grzesiok

Doskonale się składa, że mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry odbędzie się dnia 13 października. Czołowi lekkoatleci polscy zmuszeni będą, siłą rzeczy, pozostawać do połowy października w formie, gdyż, sądząc, ambicja nie pozwoli im pojechać do Budapesztu nieprzygotowanymi.

Oczywiście, doping ten będzie miał zaledwie kilkunastu ludzi. A co będzie z resztą? Otóż z całą pewnością twierdzić można, że 90 proc. i tak niezbyt często trenujących lekkoatletów, już z końcem września w ogóle zaprzestanie wszelkiej pracy na boisku.

Ta beczyność jest główną plagą polskiej lekkoatletyki. Ta kilkumiesięczna przerwa jesiennozimowa niweczy całkowicie dorobek

letni. O zaprawie zimowej mówić w ogóle nie można, gdyż tylko bardzo nieliczni raz na tydzień, lub na dwa tygodnie uczęszczają na salę gimnastyczną, to też praca, rozpoczyna na wiosnę, nie zawsze doprowadza nawet do osiągnięcia wyników z roku poprzedniego; a jeżeli i osiąga się te wyniki, to bardzo późną jesienią — na poprawę nie starcza czasu. Następuje kolejna przerwa, i tak w kółko. Po paru latach treningu, zawodnik rozczarowuje się, traci wiarę we własne zdolności i siły, zarzuca trening i sport.

W pracy zawodnika powinny

być dwa okresy:

1) okres, kiedy zawodnik ćwiczy t. j. stara się tylko utrzymać pewną formę;

2) okres, kiedy zawodnik trenuje, przygotowuje się do osiągnięcia maksymalnego wyniku, do rekordu.

Po zakończeniu sezonu w końcu września, lub połowie października, nie wolno czekać beczynnie na zaprawę zimową, rozpoczynając ją zwykle w grudniu, albo jak większość robi na wiosnę. Dopóki bieżnia i boisko sportowe jest zdane do treningu, trenować trzeba dalej, tak jak się trenowało

Walasiewiczówna na meczu Poznań — Wrocław

Walasiewiczówna startowała ma w meczu w Poznaniu w ramach międzynarodowych zawodów międzykrajowych Poznań — Wrocław. Chce ona zaatakować rekordy świata na 80 m i 300 m wobec czego specjalnie przygotowuje się bieżnię stadionu poznańskiego. Największe zainteresowanie budzi pojedynek tyczkarzy Sznajdera i Morofczyka z Niemcami Hartmannem i Orłowskim. W drużynie gości startować będzie pomiędzy innymi Steingross, groźny konkurent Turczyka. Niemiec, startując w niedzielę w Paryżu, uzyskał 62.63 mtr.

Poznań wystąpi definitywnie w składzie następującym: 100 m — Biniakowski i Tesiorowski, 400 m — Biniakowski i Matecki, 800 m — Janowski i Jakubowski, 5000 m — Rogalski i Grygoliński, kula i dysk — Heljasz i Tilgner, oszczep — Turczyk i Gburczyk, skok w dal — bracia Hofmannowie, skok o tyczce — Klemczak i Zarzewski, 4 x 400 m — Biniakowski, Kocot, Matecki i Zietowski.

Druga drużyna Poznania walczy w niedzielę w Toruniu w składzie: Majewski, Adamczak, Barwicz, Ciesielski, Szych, Siuda, Kegel, Robiński, Koto-

wicz, Szukalski, Gniot, Sikora, Pokrzywnicki i Świetlik.

ZAWODY KSM W POZNANIU

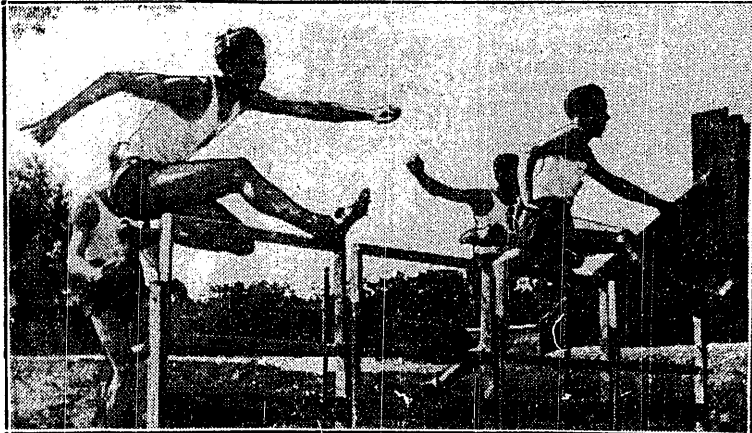
Lekkoatletyczne zawody wielkopolskiego K. S. M. zgromadziły na starcie 158 zawodników z 46 placówek lokalnych. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m — Wiśniewski (Bydgoszcz) 11.6, 400 m — Wiśniewski (Bydgoszcz) 55.8; 800 m — Rogalski (Poznań) 2:07.6; 3000 m — Rogalski (Poznań) 9:23.8; skok w dal — Kaczmarowski (Chodzież) 5.86; skok wwyż — Porzyński (Poznań) 1.59; o tyczce — Kurdelski (Bydgoszcz) 3.20; trójskok — Wiśniewski (Bydgoszcz) 11.75; 4 x 100 m — 1. Poznań 49.1.2. Bydgoszcz 3. Czarnków; sztafeta olimpijska — 1. Poznań 3:44. 2. Bydgoszcz, 3. Czarnków.

REKORDY PŁYWAOKÓW POZNAŃSKICH

Nowe pływackie rekordy okręgu poznańskiego uzyskano na wewnętrznych zawodach „Unii”. Maciej Małczyński poprawił o 13 sekund dotychczasowy rekord Lisewskiego, uzyskując na 400 m dow. 6:02.8. W biegu na 100 m wznak Kudziński wynikiem 1:15.9 pobiła rekord Matysiakówny.



SUKCES HAZENISTEK ŁÓDZKICH
Polomska strzela Belgradowi bramkę, mimo interwencji obrony.



CZAS 15.2 — ALE 3 PŁOTKI PRZEWRÓCONE
Taki był wynik Niemca (na lewo) podczas meczu Lwów — Kraków.



POLSKA — LOTWA 3:3
Fliegel walczy z napastnikami gości.

Walka o mistrzostwo i spadek

Pełna stawka klubów ligowych czeka z niepokojem na wyniki pozostałych meczów

Najbliższa sobota i niedziela wypełnią tabelę ligową wynikami ostatnich czterech meczów. W sobotę, d. 21 b. m., Warszawianka na własnym boisku zmierzy się z Polonią; w niedzielę trzecia drużyna stołeczna — Legia gościć będzie u siebie w Wielkich Hajdukach z ŁKS-em, a Kraków będzie widownią małych derbów Garbarnia — Cracovia na boisku pierwszemu.

Sytuacja w tabeli jest dzisiaj tak z jednej strony płynna, a z drugiej wyrównana, że w chwili obecnej każdy prawie wynik może za jednym zamachem wpłynąć bardzo poważnie zarówno na jej dół, jak i górę.

Jedno jest pewne: że w r. b. jeszcze zaciętsza walka niż o tytuł będzie toczyła się o utrzymanie się w Lidze. Palec losu w chwili obecnej wskazuje dość wyraźnie na jednego kandydata do spadku — Polonię. Ale kto będzie drugim? Kan dydatów, poza najstarszym klubem stołecznym, jest w tej chwili jeszcze sześciu. Dlatego też obecnie niema w Lidze miejsca na mecze mało ważne. Każdy punkt, każda bramka, może przy ostatecznym obrachunku jesienianym zadecydować o „być albo nie być” klubu, który może jeszcze rok temu walczył z pełnymi szansami o zaszczytne miejsce w pierwszej drużynie piłkarskiej w Polsce.

Z załączonej obok tabeli możemy się zorientować jak wyglądała szansa poszczególnych drużyn. U góry widzimy nazwy klubów, w tej samej rubryce pod spodem nazwiska ich przeciwników, przyczem czarny kwadrat oznacza, że mecz zostanie rozegrany na boisku klubu, przy którym kwadrat ten właśnie figuruje.

Jak widzimy zatem Pogoni nie łatwo będzie utrzymać swe prowadzące stanowisko w tabeli, gdyż z pięciu pozostałych jej do rozegrania meczów z jedną tylko Garbarnią będzie walczyła u siebie, a pozostałe cztery spotkania i to z takimi przeciwnikami, jak Wisła, Cracovia, Śląsk oraz Warta stoczyć na boiskach wspomnianych klubów. Jeśli dodać do tego, że według relacji ze Lwowa nie należy się liczyć z ogładaniem na boisku Matyasa przed 1-ym listopada, zobaczmy, że szanse Pogoni na zdobycie tytułu nie są łatwe.

Warta jest w sytuacji o tyle lepszej, że z sześciu meczów 2 i to bodaj najcięższe, rozegra właśnie w Poznaniu. Z meczów wyjazdowych jedynie walka z Ruchem w dn. 29 b. m. w W. Hajdukach będzie dla walczyki orzechem specjalnie trudnym do zgrznięcia.

W sytuacji znajduje się niewątpliwie Ruch. Hajduczanie mają bowiem tylko o jeden więcej punkt stracony, ale na wyrównanie tego rachunku... aż dwa mecze więcej do rozegrania. A ponieważ Ruch jako drużyna z czoła tabeli więcej naogół punktów zyskuje niż traci, posiada niewątpliwie największe szanse na ponowne zdobycie tytułu mistrza Polski. Szanse te są tem większe, że z siedmiu gier, które

pozostały Ruchowi jeszcze do rozegrania, aż pięć będzie miało miejsce w W. Hajdukach.

Ostatni z grupy czołowej — ŁKS posiada przed sobą również siedem jeszcze spotkań, w tem

trzy na własnym boisku. Przeciwnicy są naogół jednak tego rodzaju, że jeśli lodzianie nie popra-

wią swej szwankującej ostatnio formy, mogą szybko znaleźć się w grupie... walczącej o spadek.

Pięta chwilowo w tabeli Warszawianka, teoretycznie nie znajduje się bynajmniej w zbyt różowej sytuacji. Ma tylko o jeden punkt mniej stracony jak Polonia, a ponadto wyjeżdża do Francji, a jak wiemy, wszelkie tournée powodują w rezultacie następujący po nich bezpośredni spadek formy graczy. Co innego, że w obecnym urosunkowaniu sił poszczególnych drużyn, Warszawiankę zaliczamy do grupy zespołów silnych, które zasłużyły sobie w pełni na dalsze pozostanie w Lidze.

Śląsk, ta ciągła — mimo wszystko — niewiadoma tegorocznych rozgrywek, ma przed sobą jeszcze sześć gier, w tem dwie na własnym boisku, a cztery — na obcych. Tak czy owak tegorocznemu beniaminkowi nie wrożyliśmy chwilowo rozstania się z polską ekstraklasą.

To samo tyczy się Cracovii, która ma przed sobą jeszcze 7 spotkań, w tem trzy na własnym boisku. Drużyna, która w swym zespole posiada bądź co bądź trzech pełnowartościowych reprezentantów Polski — Kisielńskiego, Dońca i Góre, powinna jednak nie dać się zdeklasować przez innych rywali.

Legia ma jeszcze sześć meczów przed sobą, w tem trzy na własnym boisku. Wierna smętnej tradycji stołecznej piłki nożnej, pod względem punktów straconych nie odbiega ona daleko od Polonii oraz Warszawianki i wlecie się wraz z nimi klubami na szarym końcu tabeli. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że jednak większość przez dłuższy czas musiała obywać się bez Martyny, ostoji nie tylko tyłów, ale wogóle całej tej drużyny.

Wisła, mimo że wlecie się dziś na przedostatniemu miejscu, posiada jednak atut aż pięciu meczów na własnym boisku przy dwu tylko na obcych. To też, mimo przykrych dziś pozorów spadkowych sądzić, że pod koniec sezonu wyrówna ona straty poniesione m. in. dzięki dwu ryzykownym wyprawom w czasie rozgrywek do Belgii.

Polonia ma przed sobą jeszcze 7 meczów, w tem cztery na obcych boiskach. Sytuacja jej jest bardzo ciężka, nie dlatego nawet, że posiada największą ilość punktów straconych, a najmniejszą zdo-

	Pogoń	Warta	Ruch	Ł. K. S.	Warszawianka	Śląsk	Cracovia	Garbarnia	Legia	Wisła	Polonia
22. IX.	—	Legia	Ł. K. S.	Ruch	Polonia	—	Garbarnia	Cracovia	Warta	—	Warszawianka
29. IX.	—	Ruch	Warta	Legia	—	Cracovia	Śląsk	Polonia	Ł. K. S.	—	Garbarnia
13. X.	—	Ł. K. S.	—	Warta	—	Garbarnia	Legia	Śląsk	Cracovia	Pogoń	—
20. X.	—	Polonia	—	Wisła	—	Ł. K. S.	Pogoń	—	—	Ruch	Warta
27. X.	—	Śląsk	—	Garbarnia	Cracovia	Legia	Pogoń	Ł. K. S.	Ruch	Warszawianka	Polonia
3. XI.	—	—	—	—	—	Śląsk	Warszawianka	—	—	—	—
10. XI.	—	Garbarnia	—	Warszawianka	Polonia	Ruch	—	Pogoń	Wisła	Legia	Ł. K. S.
17. XI.	—	Warta	Pogoń	Cracovia	Wisła	—	Polonia	Ruch	Legia	Garbarnia	Ł. K. S.

„Co im zostało z tych lat...”

Ciężkie chwile Polonii w rocznicę XX-lecia. Może „srebrne gody” będą lepsze

Krakowskie Przedmieście 8. Wska sień wprost z ulicy prowadzi do schodów. Jest zupełnie ciemno, trzeba prawie poomacku drapać się na górę. Wreszcie z drugiego piętra dochodzą jakieś głosy i wskazują drogę. Mała ledwie dostrzegalna w tym mroku tabliczka oznajmia, że tu mieści się klub Polonia.

Wchodzimy do dużego pokoju. Pierwsze wrażenie — pomyliliśmy się — trafiliśmy na jakieś konspiracyjne posiedzenie. Trzy czy cztery świeczki ledwie oświetlają lokal. Przy nich siedzą jakieś niezbrane twarze, w głębi pokoju kilku młodych panów pochylonych nad stołkiem brydżowym. Trudno uwierzyć, że się jest w lokalu najstarszego w stolicy klubu, chyba, że się spojrzy uważniej i pozna się starego woźnego — popularnego Piotra, czy też zauważy refleksy, jakie rzucają ogarki świec na wspałałe puławy. Srebro mieni się nawet w mrokach, jakby chciało gwałtem przypomnieć o dawnych dobrych starych czasach.

Wzrok potrochu przewycięża ciemności. Na ścianie portret w czarnych ramach — to s. p. Jan Loth. Niżej wizerza z ciemności podobizna śp. Freyera. Na ścianach porządkowo: MKT, Budapest, Hakoah, Wien, Konstantynopol, hieroglify na pamięć po bytu japońskich lekkoatletów. Mój Boże — ileż pięknych wspomnień nasuwa się przy myśli te proporcje.

Z niepokojem staramy się znaleźć kogoś znajomego, jakiegoś starego, wiernego członka. Własnie jest.

— Może jest ktoś z zarządu?

Na twarzy mojego rozmówcy spostrzegam zażenowanie.

— Tu rzadko ktoś z zarządu przychodzi, ostatnie posiedzenie odbyło się przed sześciu miesiącami. A wogóle w tej chwili nie pamiętam

dokładnie, kto właściwie jest w zarządzie.

— Przepraszam, co to znaczy? — Jak można pamiętać, jeśli walne zebrania klubu odbywały się tak rzadko, że stary zarząd już urzęduje prawie dwa lata!

— A więc kto właściwie kieruje klubem?

Znowu spostrzegam zakłopotanie.

— Pan wiceprezes sportowy Frenkiel podał się ostatnio do dymisji. Chwileczkę — zaraz tę sprawę wyjaśnimy. — Panie Piotrze, jak to było z panem Frenkiem?

— Oddajemy głos totumfackiemu woźnemu klubu:

— Pan Frenkiel jakieś cztery tygodnie temu zadeponował krótko: „Zrzekam się wszelkich mandatów w klubie i pozostaję stałym i szczerym członkiem szeregowym”.

W tej chwili przychodzi jeszcze jeden stary kibic Polonii i prosi: — Wyjaśnijcie to panu redaktorowi. Frenkiel jedynie zrzekł się kierownictwa sekcji piłkarskiej, nie zrezygnował jednak ze swej współpracy z klubem.

Obecni przy tej rozmowie „poloniści”, jedni upierają się przy dymisji wice-prezesa, inni znowu utrzymują, że jest on w dalszym ciągu przy władzy.

A jednak woźny Piotr twierdzi z uporem: — Ja z żadnymi listami do podpisu do pana Frenkiela nie chodzę i pan wiceprezes już dawno klubu nie odwiedził.

Muszę skapitulować. Zorientowanie się w faktycznych stosunkach tu panujących jest zbyt trudne.

Prezes klubu, p. gen. Sosnkowski jest, co oczywiście każdy rozumie, bardzo zajęty, zresztą zgóry przy wyborze się zastrzegł, iż stroną sportową nie będzie się zajmował,

podejmując się jedynie wyprawadzić klub z ciężkiego położenia finansowego i ten cel osiągnął, wprowadzwszy konsekwentną i skuteczną kontrolę finansów klubu.

Gdyby wszyscy członkowie zarządu wypełnili podobnie przyjęte na siebie prace — o żadnym kryzysie nie byłoby mowy.

Wiceprezami są: pan wojewoda Włoskiewicz, ale ten podobno już dawno podał się do dymisji i wiceprezes gospodarczy — który jednak również już przy wyborze zapowiedział, że nie będzie mógł zbyt wiele czasu, prócz zebrania zarządu — poświęcić dla klubu.

— A zatem ktoś w praktyce kieruje akcją sportową klubu?

— O to właśnie chodzi, że brak jest ustalonej, skoncentrowanej władzy. Jedynie nasz skarbnik i jego zastępca coś robią. Sekretarz ukazuje się rzadko, zresztą jest on jednocześnie członkiem pięciu związków i w takich warunkach trudno znaleźć czas na pracę wyłącznie dla klubu. Mieliśmy również gospodarza boiska, ale i ten podał się do dymisji.

Mówiliśmy przed chwilą o boisku. Dlaczego mecze Polonii nie odbywają się na własnym terenie?

— Stan boiska i domku klubowego jest niestety tak opłakany, że musimy w rozrywkach ligowych korzystać z gościnności innych.

Proszę nie gniewać się, ale tak opisany stan klubu wywołuje przykre refleksje. Jaki to miało wpływ na losu klubu?

— Chyba wystarczy gdy powiem, że w tej chwili sekcja lekkoatletyczna już nie istnieje. Wszyscy chłopcy już ubiegłego roku, z Maszewskim na czele odeszli. Zdecydował się odejść i Trojanowski, prosił już wielokrotnie o zwolnienie.

Najboleśniej mówić o piłkarzach:

jedna drużyna już spadła do kl. B. Teraz kolej na drużynę ligową, której pozycja jest wyjątkowo trudna, powiem panu szczerze — wprost tragiczna, jakimś cudem trzymają się jeszcze bokserzy. W sekcji gier sportowych są też podobno jakieś kwasy. W zimie mają podobno funkcjonować sekcje hokejowa i łyżwiarzka... a i jeszcze jedna sekcja jest w projekcie: mianowicie gimnastyczna dla starych członków — ci może będą płacić składki... a co najważniejsze może niektórzy zaoferują swą współpracę, tak potrzebną w obecnej, przełomowej chwili.

— Czy są jakieś szanse polepszenia?

Powstają wciąż projekty uzdrowienia stosunków, które się powtarza w rozmowach prywatnych. Zamierzamy zreformować od podstaw życie klubowe i przez selekcję członków dojść w następnym do wyników sportowych, godnych naprawdę wielkiej przeszłości.

Oczekaj się już dopała, trzeba opuścić lokal Polonii.

Zapytujemy jeszcze naszego rozmówcę o plan obchodu dwudziestolecia klubu, który powstał w 1915 r. i uinął już w pierwszych latach swego istnienia pozyskał sobie monopol sympatii stolicy.

Otrzymujemy odpowiedź: — ten rok sportowy nie nadaje się do urządzania radosnego jubileuszu, rezygnujemy więc z tych planów, odkładamy je na później z wiarą, że ewentualnie istnienie klubu obchodzić będziemy w innych, niż dzisiejsze warunki.

Zbyt wielką sympatią i wiarą darzą nas najstarszy klub stolicy, żebyśmy mieli wątpić w urzeczywistnienie tych planów, chociaż obecny stan rzeczy nie pozwala nam podzielać tych nadziei.

K. Gr.

Inż. J. Grabowski.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 23)

Bajc widział, że już sama postać Ulegalki przysiągła nieco zwykłą wesołość Jankowskiego, a zostały jeszcze do podziwiania inne obrazy. Lewy obrońca, Mroczek, rozwalony na trawie za bramką, zajął kapieli słonecznej, czytając „Kino”, prawie skrzydło prowadziło salomnową rozmowę z jakąś pulchną lekkoatletką, a środek ataku, Kurzawa, konferował sobie najspokojniej z grupką znajomych młodzieńców. „Trening” prowadził skrzydłowy, Pralik, zachęcając kilku niedorostków do strzałów na bramkę, w której podskakiwał Kreska.

— Oh, to jest zupełnie źle — skrzywił się Karol. — To jest praca? Ja nie mam tu co robić, idziemy do domu!

Miał rację. Nie było powodu dłużej zostawać. Pan Teofil poruszał w myśli wszystkich poprzednich prezesów od roku 1925-go włącznie. W roku 1924-ym Piast miał mistrzostwo, bo miał na karku łapę Franka Niedzwieckiego! Ale Frank umarł — i umarł wielki Piast. Potem przychodzili i umierali inni. Klub urządził królewskie pogrzeby, święcił żałobne rocznice — i spadał w tabeli. Po stosie nieboszczyków wydobyl się na wierzch dyr. Nieznański i, trzymając się jego poly, Horewnicki. Ci wykończyli Piasta do reszty. Do chwili pojawienia się tych dwu, klub jechał jeszcze jakimś tako, od czasu do czasu podrywał się do życia jak „strzyga”. Dopiero ci dwu mu drążyli w serce, przygwoździli go do katafalku.

No i teraz — Karol. Wielka gra. Wskrzesić

umarłaka, wypełnić łobuzów, pokazać prawdziwy sport! Zrobimy! Zrobimy wszystko. Wyprujemy się siebie ostatnie włókienka, a dojdziemy do celu! Tylko jednak, psia krewo... Karol zarwał z miejsca może odrobinę za mocno... „Cała drużyna musi być dziś na treningu!” W tem właśnie sek... Pierwszy manewr rozstrzyga o bitwie, a sławieni są tylko ci wodzowie, którzy odnoszą zwycięstwo...

Niewiadome. Najgorsze jest niewiadome w tej najostatniejszej chwili przed poznaniem. Pan Teofil czuł teraz tę samą ociepność w całym sobie, co kiedyś, nad Dźwiną, plutonowy Bajc, wkraczający z patrolom do przykucniętej w mroku, niedźnej wioszczyzny... I tam i tu było to samo pytanie: „Będą — nie będą?”... Tylko tam spotkać mogła plutonowego Bajca najwyżej zaszczytna śmierć żołnierza, a tu — członek zarządu Bajc mógł się najeść wstydu...

Pan Teofil przypomniał sobie, że wtedy, nad Dźwiną, spokój i werwę wyłykał z pękatej manierki... Teraz nie wypadło... Tfu, psia krewo! Jankowski i Klubman czekali już przed domem.

— Spóźniasz się, Teoś!

Baj! Odwlec te całą chrylę choć o kilka minut, to też coś warto!

Jedziemy, chłopcy! Brat Polak jest smutny, eh? Co jest?

Tylko ty, Karolu, umiesz być zawsze wesoły...

— To dobrze. Ty też musisz to umieć! Jazda! Szofer zakreślił na miejscu, zatrąbił i pan Teofil znajdował się już w drodze do tego, co starał się odwlec o kilka chociaż minut.

— Wszystkich zawiadomileś, tak?

— Wszystkich...

Tylko, czy wszyscy przyjdą — zastanowił się głośno Klubman.

— Oh, przyjdą! Chęć przecie wygrać mecz

nie mieli opieki. Dziś wiedzą, że my przybędziemy na trening. Ja myślę, to nie są źli chłopcy, tylko oni potrzebują kierownictwa. Trenować muszą, jeśli chcą grać i zwyciężać. Jak jest klub sportowy, to musi być żywy sport, a nie tylko biuro. W Polsce lubią pisać i przepisywać dużo papierków. I to się nazywa robota klubu. Jak ja chcę spisać graczy, to ja muszę składać podanie! Oh, to tak nie może być, małe rzeczy to tu są najważniejsze, a ważne nikt nie chce robić!...

— Słuchaj, Karolu, ja wiem, że ten wczorajszy trening zostawił ci bardziej przykre wrażenie, niż to dajesz poznać... Nie chciałbym, żebyś się miał choć trochę zniechęcić...

— Ja zniechęcić? Ty żartujesz. Ja wczoraj byłem zły, ale ja się tak łatwo nie zniechęcam. Co mnie ma zniechęcić — że Piast zleci z Ligi?

— Czy pan to przypuszcza? — przestraszył się Klubman.

— Ja nie wiem. To zależy od graczy, my sami nie możemy temu przeszkodzić. A jak spadnie, to co?

— Pan żartuje!...

— Ja nie żartuję. To może być. Ale to przecież nie jest nasz cel największy. Spadnie w tym roku, a znowu wejdzie na przyszły rok!... Nasz cel to jest nauczyć klub jak wygląda prawdziwy sport. Jak to się stanie, Piast nie będzie się bał spaść z Ligi, będzie siedział w niej mocno, będzie mistrz Polskil... Drużyna to musi być jeden człowiek o 11 częściach, wy rozumiecie? 22 nogi, ale jedno serce, jedna głowa, myśl. Jak ja teraz widzę, żaden klub w Polsce nie pracuje systematycznie i z planem. Wszyscy patrzą tylko przed swój nos i oni nie chcą widzieć daleki horyzont!... No, zaraz zobaczmy, czy pomogły te zaproszenia przez woźnego!... Stop, pan za-trzyma!...

Pan Teofil przełknął ślinę, nabił mocniej na głowę kapelusz i, jak kiedyś nad Dźwiną, skoczył pierwszy. Pędem minął szatnię i dostał się

na trybuny. Uff!...

Kupa ludzi! Słyszane rzeczy, kupa ludzi! Co, i panowie cywilni, z poza sekcji, nawet z poza klubu? Szlagier, jak Boga kocham! Karol — wielki, genialny te! Przyszli zobaczyć niezwykłego prezesa, osobiście trenującego swój klub. No, oczywiście, jakże mogło być inaczej! To był pomysł, to był pomysł!...

Bajc skoczył na boisko.

— Wszyscy są? — pytał już zdaleka.

— Brak Konterskiego i spóźni się Pralik, bo ma dyżur na kolei — odrzekł mu ktoś z gromadki.

— Dobra jest! Pan prezes właśnie nadchodzi!

Część piastowców nie widziała jeszcze dotychczas swego nowego prezesa. Większość znała go już, ale też tylko zdaleka, z widzenia.

Schodził właśnie z trybun. Biały, półszyty Stetson odcinał się rażąco od oliwkowej twarzy i podwyższał znacznie Jankowskiego. Klubman dreptał przy nim jak młodszy bratczek.

— Gra! Trochę ruchu, chłopcy! Wacek, do bramki, bracie Polaku. Szyk i fason! Do roboty! Kreska wywalił zupełnie pokazową świecę, przypadkowo, czy naumyślnie, akurat w kierunku Jankowskiego i Klubmana.

„Argentynczyk” zdjął kapelusz, wreczył go panu Waldemarowi, a sam obserwował uważnie lot, lądujący wprost na niego piłki. Zgasił ją jednym, pewnym rzutem stopy. Potem zawołał do zdumionego tym drobnym wyczynem, Kreski:

— Hej, broni pan mój strzał?

Galerje zatchnęło.

— Bronie, panie prezesie — odpowiedział niezbyt pewnie bramkarz.

— To dobrze! Doskok, strzał, Kreska bezskutecznie wyciągnięty w powietrzu — i piłka w sieci...

Na boisku zrobiło się uroczyste cicho.

(C. d. n.)

Echa batalii wrocławskiej na łamach niemieckiej prasy fachowej

Fachowa prasa niemiecka poświęcała meczowi Niemcy — Polska we Wrocławiu wiele miejsca.

Nie w tem dziwnego: mecz wrocławski miał być generalną próbą re-prezentacji Niemiec przed epokowym wydarzeniem w historii piłkarstwa — spotkaniem d. 4 grudnia r. b. z Anglią.

Po wrocławskiej „Bombenmannschall” spodziewano się cudów, które miały zostać uzewnętrznione na meczu z Polską w wyniku conajmniej 5:0. Tymczasem spotkanie zakończyło się skromnym 1:0.

To też larum podniosło się ogromne. Polska, to nie Anglia — oto tego ton przewodził. Szuka się też na poczekaniu środków zaradczych. Zarówno według „Fussball — Woche”, jak i według „Fussball” jednym ze sposobów wzmocnienia zespołu niemieckiego jest wykorzystanie Szepeana. Ale o ile „Fussball — Woche” ma na ten temat pewne zastrzeżenia, „Fussball” stwierdza kategorycznie: Szepean musi grać przeciwko Anglii!

Równocześnie pierwsze z tych pism zwadza w sposób zdecydowany a kategoryczny Conena. „Conen powinien nazwać” — oto podtytuł artykułu w którym wykazuje się istotne i urojone błędy jednego z największych napastników, jakich wydał futbol niemiecki.

Fussball-Woche pod tytułem: „Polacy nauczyli się kryć”, pisze: Polacy nie przestrzegli się wielkości i wyników niemieckiej piłki nożnej, lecz nauczyli się od Niemców metody krycia, tak jak Niemcy nauczyli się tego od Anglików. Pismo to wielką zasługę tej zdobyczy przypisuje poietnemu uczniowi Nerza, naszemu trenerowi Otto, który, aby „brać dalsze owoce”, zaznajomił Polaków przedewszystkiem z szematem

krycia. „W ten sposób naszym sympatycznym sąsiadom w ciągu długich minut niemieckich ataków pozostawała tylko prosta zasada: ochrona własnej bramki przy pomocy wszystkich graczy”. O naszym napadzie słyszymy słowa surowej, ale niestety prawdziwej krytyki: „Ze swoimi napastnikami nie mogą nas Polacy rzeczywiście nigdy pokonać. Napad w twój większy wypadek był pozbawiony wszelkiej harmonii i w tej linii drużyny nie ma żadnego solidnego przekroju piłkarskich wiadomości”.

Fussball pod tytułem „Z oczami zwróconymi na Londyn” pisze: „Kiedy Niemcy dwa lata temu wygrali 1:0 swój pierwszy mecz z Polską, pisaliśmy: „Zwycięstwo, które przynosi kłopot”. Teraz możemy napisać to samo. Wtedy obie drużyny grały jeszcze starym systemem, dziś grają systemem W.M. Ale nasze troski są innej natury. W roku 1933 nie posiadaliśmy jeszcze typu naszej drużyny narodowej — szukaliśmy go dopiero. Dziś mamy przeciwnie aż dwie szandarowe reprezentacje, ale... mamy wrażenie, że nie dorównujemy w boju do dawnych zespołów.

Polska jedenastka narodowa nie grała jeszcze nigdy według systemu W.M. podczas gdy nasza znała się jak stary znajomi. Ale mimo to, nasza jedenastka grała tylko minimalnie skutecznie przeciwko przeciwnikowi, mimo, że pod koniec pierwszej połowy i przez całą prawie drugą na boisku panowała jedna tylko drużyna — niemiecka!

Dalej dostaje nam się wgląd bardzo dla polskich megalomanów piłkarskich komplement. „Ze jednak Polacy byli dużo mocniejszym przeciwnikiem niż Finlandia, nietylko w napadzie, ale i w obronie”.

Wreszcie Fussball rozprawia się bez

pardonu z wrocławską publicznością, której odmawia wszelkiego temperamentu, a zarzuca nawet deleztyzm, uwieczniony w okrzykach „Chcemy widzieć bramki!” Jako przeciwstawienie cytuje się okrzyk bojowy widzów polskich „Tempo Polska”, który dopinguje naszą drużynę.

Martyna określa Fussball w sposób bardzo dosadny: „bykowały, tryskały siła, z rwarzą Marcel Thilla”.

A teraz najciekawsze: „W drużynie polskiej podobala się nam doskonała kontrola nad piłką i miękkie podania. Doskonalszymi graczami byli: niezmiernie pewny bramkarz Albański, który w każdej sytuacji wiedział jak się znaleźć, obaj skrzydłowi Kisieliński i Nowodkryty Piec, oraz technicznie i strategicznie uzdolniony Scherke (?) — przyp. red.). Nie rzucił się w oczy, ale bardzo skuteczny był Giemza, w pierwszej połowie pracował też z powodzeniem Dytko. Srodkowy po-

moćnik Wasiewicz pilnował z powodzeniem Conena; co innego, że miał on obok siebie najlepszego partnera Kotlarczyka, którego technicznie trzeba zaliczyć do najlepszych graczy tego meczu. Gorzej niż przeciętnie wypadł lewy łącznik Artur i lepszy dopiero po przerwie Doniec, którego słabej gry do pauny nie potrafiła wykorzystać prawa strona niemieckiego napadu”.

W obu pismach omawianych znajdujemy ponadto szereg zdjęć z meczu oraz wielkie portrety Albańskiego z niezwykle pochlebnymi dla twórcy podpisami.

W migawkach z meczu Fussball cytuje rozmowę z Otto, w której, jako curiosum podaje, że w Polsce za grę w piłkę nożną uczni szkół średnich ku-że się karcerem. Jako dowód przytacza przytem fakt, że mało kto w Polsce wie, iż prawdziwe nazwisko Artura brzmi Woźniak, a Artur jest tylko pseudonimem z czasów, gdy krakowianin grywał jeszcze w piłkę nożną po-krójmu.



KONIUSZKIEM PALCA — NAD BRAMKĄ wypchnął Albański piłkę strzeloną przez Lehnera. Przerazony nadbiega na to Martyna.

Vincent Richards

Kiedy trzeba wziąć rakietę do ręki?

W jakim wieku trzeba zacząć grać w tenisa?

„Jak tylko można utrzymać rakietę w ręku” — odpowiada słynny tenisista amerykański Vincent Richards, którego córka, siedmioletnia Adriane, jest już teraz małą królową kortów.

Gdy Lenglen miała siedem lat rzuciła lalki do kąta i wzięła do ręki rakietę. Monsieur Lenglen sam dobry tenisista, a jeszcze lepszy trener i nauczyciel naszkicował dla swej córki plan codziennego treningu, który był o wiele surowszy niż plan codziennych zajęć szkolnych.

P. Lenglen kładł chusteczkę w rogu placu i Zuzanna musiała tak długo odbijać piłkę, aż trafiła nią w chustkę. W ten sposób zdobyła ową niesamowitą celność ręki i oka, która cechowała jej całą karierę tenisową. Godzinami, dniami, miesiącami trwał ten monotonny trening aż piłka Lenglen trafiła nieomylnie w chusteczkę. Dopiero potem zaczęła się uczyć techniki i taktyki gry. A gdy się tego nauczyła — narodziła się największa tenisistka wszystkich czasów.

Angielka Betty Nuthall, która za częła grać też mając siedem lat, wygrała mistrzostwa, gdy chodziła jeszcze w skarpetkach do szkoły. I ona też zawdzięcza wiele swemu ojcu, który był jej nauczycielem. Nie dożył on chwili,

gdy jego córka jako pierwsza Angielka zdobyła mistrzostwo Ameryki. Taksamo Rene Lacoste i John Doeg zostali wciągnięci do tenisa przez swych ojców. Papa Lacoste poprawda początkowo był przeciwny tej namienności synowskiej. Ale gdy zobaczył, że nie można go było utrzymać w ojcowskiej fabryce samochodów, gdyż uciekał ciągle na plac, zrezygnował i pozwolił mu grać zaznaczając tylko: „Jeśli chcesz grać w tenisa — to graj, ale zostań mistrzem; inaczej możesz mi się nie pokazywać na oczy”.

Pytano mnie się często, czy dziecko może grać w tenisa, czy mu to nie zaszkodzi. Jeśli zaczynać zbyt wcześnie. W jakim wieku może dziecko zacząć trenować? Czy ma je uczyć zawodowy nauczyciel? Czy wolno mu grać w turniejach?

Odpowiedź moja na te wszystkie pytania brzmi: Każde zdrowe dziecko może grać w tenisa bez względu na wiek; naturalnie grać rozsądnie. A gdy interesuje się tą grą, a zwłaszcza gdy ma talent, tenis będzie dla niego skarbnicą zdrowia. Na naukę tenisa nie jest nigdy za wcześnie. W dniu, w którym moja córka, Adriane, mogła utrzymać rakietę w ręku — dostała rakietę. Naturalnie zacząć grać w tenisa tak jak Adriane, w czwartym roku życia, to istotnie bardzo wcześnie. Ale taki wczesny początek kształci w dziecku instynkt tenisowy i rozwija rozumienie gry. Wiele znanych tenisistów zaczęło grać w takim wieku i żadnemu z nich to nie zaszkodziło. Tenis na świeżym powietrzu, w słońcu jest najzdrowszym zajęciem dla dzieci (no i dla dorosłych). Ja gram w tenisa od dwudziestu lat i po każdym uderzeniu piłki czuję się zdrowszy.

Dla dziewczynek wczesny początek jest nawet ważniejszy niż dla chłopców. Gra w turniejach wymaga znacznej siły; chłopca siła ta obdarzyła natura, dziewczynka musi ją sobie wyrobić. Specjalnie dziś, gdy tenis jest taki szybki.

Dziewczynka, która zaczęła grać w 14-tym roku życia nigdy nie zdo-będzie tej siły uderzenia, co dziewczynka, która zadebiutowała o siedem lat wcześniej. Naturalnie, rakietą dziecka jest znacznie lżejsza od normalnej.

Pozatem zauważyłem u Adriane, że uderza ona równie dobrze

z bekhendu jak z forhend; a przeci- cież bekhend jest zawsze słabszą stroną pań. Zaledwie 10 procent tenisistek ma dobry bekhend; o- śmiokrotna mistrzyni Ameryki, Ma- lory, nie miała go nigdy i dlatego przegrała tak łatwo z Wills Moody.

Następna faza wykształcenia jest opanowanie ruchu rakiet, tak aby zdobyć pełny, swobodny zamach. Najlepiej uczyć się tego odbijając piłkę od muru. Na murze uczyć się można też celności, trafiając w oznaczone miejsce. Henri Cochet, który jako młody chłopak trenował właśnie w ten sposób, uważa to ćwiczenie za nieodzowne.

Ważne jest też bardzo nauczyć dziecko prawidłowego trzymania rakiety i dobrze się ustawić. Potem przychodzi sztuka oceniania dystansu. Dziecko musi się nauczyć dokładnie oceniać odległość od siatki i od linii bocznych i dostosować do tego siłę uderzenia. Dopiero gdy nauczyło się uderzać dokładnie, może zacząć się uczyć uderzać szybko.

Gdy dziecko nauczy się już techniki i kierowania piłki można przejść do strategii gry: jak wy- walcza się możliwość zdobycia punktu przez wyrzucenie przeciwnika z placu, jak męczy się przeciwnika zmianami tempa i mieszaniem ostrymi i miękkimi piłkami; kiedy trzeba iść do siatki, a kiedy trzymać się głębi placu.

Tenis jest grą tak trudną, że dopiero po wielu latach wyteżonej pracy zdobywa się pełnię wiedzy. Gdy dziecko dorasta uczy się wolej, lobów, smeczów i sztuki rozmaitszych ściąg piłki. Bardzo ważną rzeczą jest też nauka serwisu, zwłaszcza dla dziewczynki.

Gdy dziecko opanuje te wszystkie podstawowe elementy tenisu może zacząć grać na turniejach. Mecze są znakomitym środkiem dla dalszych postępów, zwłaszcza gdy gra się z silniejszym przeciwnikiem. Gra na turniejach ma jednak te złe strony, że drażni ambicję młodzieży, która chce, koniecznie wygrać i nie koryguje wskutek tego własnych błędów. Dlatego to uważam, że dzieci tylko wyjątkowo powinny grać w turniejach. Gra z nauczycielem nie jest tak interesująca, ale zato nau-

czyciel widzi błędy, poprawia je i uzupełnia.

Bardzo jest wskazane, aby dziewczynki grały z chłopcami, gdyż przyzwyczajają się do szybkiego tempa. Helen Wills nauczyła się bardzo wiele, grając przez szereg lat wyłącznie z mężczyzną.

Czy można więc z dziecka odpowiednio szkolonego zrobić mistrza? Mistrzowski tenis składa się z 1 proc. natchnienia i 99 proc. ciężkiej pracy. Mistrzowskiego tenisa uczymy się w pocie czoła. Moja córka zaczęła dlatego, że była córeczką mistrza, ma tylko te przewagę nad innymi rówieśniczkami, że skierowałem jej kroki właściwą drogą i dałem jej solidne podstawy tenisa.

Droga, która prowadzi do mistrzostwa musi odbyć sama. Ale im wcześniej skieruje na nią swe nożki dziecko — tem będzie ona łatwiejsza.

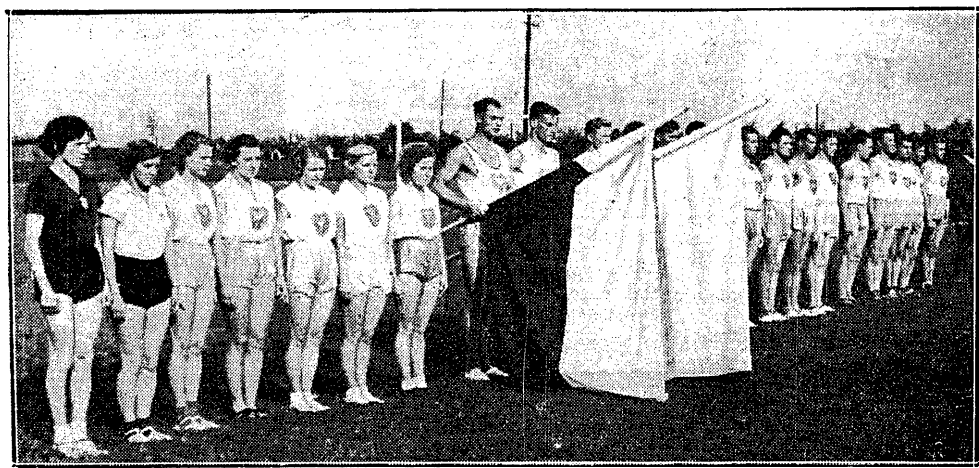


DYTKO (DAB)

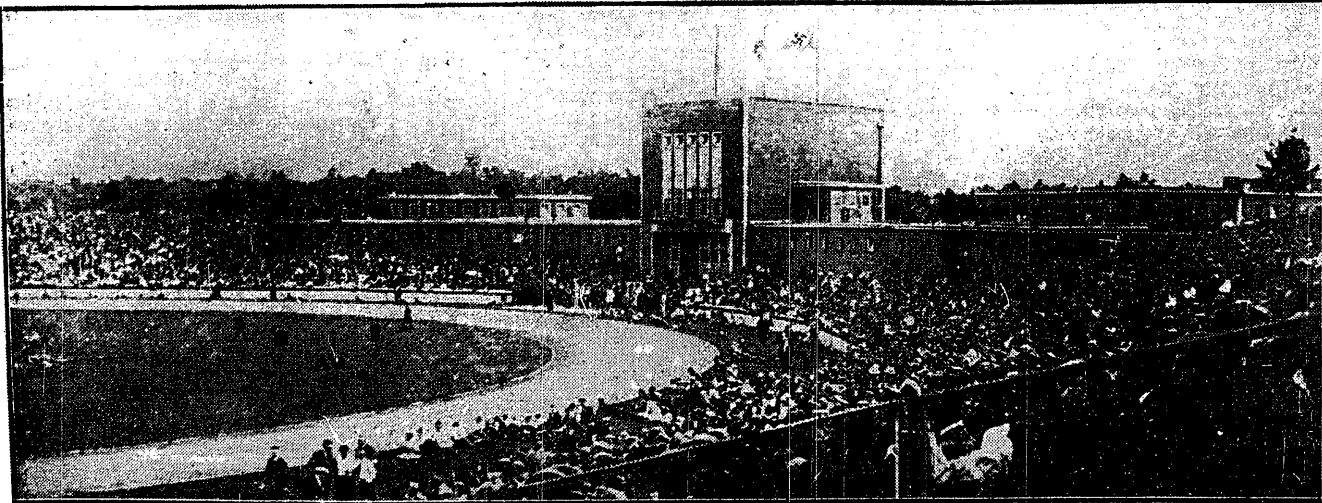
śląski as zespołu walczącego o wejście do Ligi, zdobył sobie już miejsce w reprezentacji Polski.



WASIEWICZ, MARTYNA, CONEN, ALBAŃSKI Jeden z momentów pod bramką Polski we Wrocławiu



REPREZENTACJA ŚLĄSKA POLSKIEGO NA TRÓJMECZU W KATOWICACH Pierwsza od lewej Wasiewiczówna, potem Kwaśniewska.



OGÓLNY WIDOK STADJONU. GOERINGA WŁ. WROCŁAWIU



DWU ARBITRÓW MIĘDZYNARODOWYCH Frankenstein (Austria) i Schneider (Polska). Pierwszy prowadził nasz mecz z Łotwą, drugi mu sekundował na linii.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.